

**MODLITWA KOŚCIOŁA**

**1**

**PAMIĄTKA PANA  
W LITURGII  
PIERWOTNEGO  
KOŚCIOŁA**

*Moim rodzicom*

Odo Casel OSB

**PAMIĄTKA PANA  
W LITURGII  
PIERWOTNEGO  
KOŚCIOŁA**

**GŁÓWNE IDEE KANONU MSZALNEGO**

*Przekład:*

Arkadiusz Ziernicki  
Damian Świdorski OSB



**TYNIEC**

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Tytuł oryginału: Das Gedächtnis des Herrn in der altchristlichen Liturgie*

*Redaktor serii:*

Michał Tomasz Gronowski OSB

*Redaktor tomu:*

Konrad Małys OSB

*Opracowanie graficzne:*

Jan Nieć

Na okładce wykorzystano stronicę z *Sakramentarza tynieckiego*

*Imprimi potest:* Opactwo Benedyktynów

L.dz. 37/2000, Tyniec, dnia 29.03.1999 r.

† Adam Kozłowski OSB, opat tyniecki

*Imprimatur:* Kuria Metropolitalna

Nr 863/2000, Kraków, dnia 31.03.2000 r.

† Jan Szkodoń, wikariusz generalny

Ks. Jan Dyduch, kanclerz

O. Tomasz M. Dąbek OSB, cenzor

Wydanie II: Kraków 2014

ISBN 978-83-7354-535-9

© Copyright for Polish edition by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30–398 Kraków

tel. +48 (12) 688-52-95

tel./fax +48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

*Druk i oprawa:*

TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

## SPIS TREŚCI

|                                                 |    |
|-------------------------------------------------|----|
| Od redakcji .....                               | 7  |
| Przedmowa .....                                 | 15 |
| Słowo wstępne .....                             | 17 |
| Rozdział I.....                                 | 21 |
| Rozdział II .....                               | 33 |
| Rozdział III .....                              | 61 |
| Dodatek:                                        |    |
| Święta Eucharystia źródłem duszpasterstwa ..... | 75 |



## OD REDAKCJI

Wiek XX w Kościele powszechnym stanął pod znakiem odnowy biblijnej i liturgicznej. W ślad za nią przyszło nowe spojrzenie na tajemnicę Kościoła, której dały wyraz soborowe konstytucje *Lumen Gentium* i *Gaudium et Spes*. Ta współczesna wizja Kościoła nie zrodziła się przez intelektualno-spekulatywną refleksję. Ona tkwi korzeniami w liturgii – z niej czerpie światło i ducha, odkrywając jakby na nowo niezwykłą miarę Bożej miłości w niej zawartej.

To powiązanie i ten porządek są istotne. Najpierw Biblia i liturgia – potem zrozumienie Kościoła i otwarcie na człowieka. Inaczej teologii zabraknie ducha, choćby mówiła o najwznioślejszych prawdach, a dialog ze światem nie przyniesie rozwiązań, choćby i pełen był dobrej woli. Nie można zrozumieć soborowej wizji Kościoła bez zrozumienia dla misterium. Nie można odkryć misterium bez spotkania z żywym Słowem. Schyłek stulecia skłania do spojrzenia wstecz i rachunku sumienia – na ile zdołaliśmy to zrozumieć i wprowadzić w życie.

Ruch biblijno-liturgiczny uczynił już ogromny wysiłek, aby otworzyć współczesnemu człowiekowi ten skarbiec łask płynących z uważnego wsłuchiwania się w Słowo Boże i aktywnego uczestnictwa w liturgii. Mamy już nowe przekłady Pisma Świętego, przybywa dobrych komentarzy. Mamy też i liturgię w językach narodowych. Podstawowa praca –

rzec można – za nami. Nietrudno jednak dostrzec, że do liturgii przeżywanej tak świadomie, jak tego chciał Sobór, i do umiejętnego wprowadzania w nią – bardzo jeszcze daleko. Biblia – wydaje się – lepiej wypadła w tych relacjach – więcej się o niej mówi, pisze, widać, że częściej przyjmuje się jako podstawa modlitwy, szukania woli Bożej, słowem – jako fundament postępu w życiu duchowym.

Z liturgią pod tym względem jest, niestety, o wiele gorzej, a w wielu wymiarach życia Kościoła – trzeba powiedzieć – po prostu źle. Samo jej sprawowanie w językach narodowych nie spowodowało wcale – samo przez się – głębszego zrozumienia dla niej. Często wręcz przeciwnie – ułatwione jej sprawowanie spowodowało, że tym bardziej spowszechniała. Nie dostrzega się związku między życiem wewnętrznym a liturgią, tak jakby były to różne dziedziny, wzajemnie do siebie nieprzystające. Z kolei teologia liturgii – jakkolwiek pogłębiona – bierze często rozbrat z duszpasterstwem. A przecież ten przejrzysty układ liturgii, elastyczność rubryk i narodowy język to dziś kapitalne podstawy do dobrego, powszechnego wtajemniczenia w nią, do mądrej i skutecznej mystagogii, która uczy czerpać duchowe życie u samych jego źródeł.

O. Piotr Rostworowski OSB, w referacie poświęconym potrzebie odnowy liturgicznej, przesłanym następnie Prymasowi Tysiąclecia, pisał:

Nacisk na samą miłość w dzisiejszym wychowaniu, połączony z zaniedbaniem rozwoju wiary, prowadzi do rozbratu pomiędzy wiarą i miłością, kształtuje typy słabe, o dobrym sercu, ale umysłowości zatrutej błędem, nieśmiałe wobec świata, trzymające się Boga bardziej kurczowo niż świadomie, z przekonania. Nawet często Komunia nie wy-



starcza, gdy się z tym Chrystusem nie nawiąże kontaktu przez słowo prawdy, które jest jednym z głównych kanałów łaski. Chrystus musi do nas przemawiać i oczyszczać nas prawdą łaski swojej, inaczej wpadamy w ciemność i bezwład, pomimo Sakramentów i pomimo szarpania się woli ku dobremu (...).

Lekarstwem na ten katastrofalny brak światła nie jest w pierwszym rzędzie tomizm, ale Ewangelia, i to Ewangelia poznawana w rozmodleniu, w świętej, liturgicznej akcji.

Chodzi o **inicjatywę wprowadzenia, wtajemniczenia w Mysterium Christi**, bo wylecieliśmy z jego łona w „ciemności zewnętrzne” i dlatego jest „płacz i zgrzytanie zębów”.

Chodzi więc nam nie o jakieś nowe chwytty duszpasterskie, ale o **system wychowawczy totalny**, do gruntu nadprzyrodzony, działający na całego człowieka i całego człowieka ratujący.

Są różne metody w Kościele (np. kazania stanowe, rekolekcje, organizacje itp.), ale jest jedna **metoda Kościoła**. Tą metodą Kościoła jest samo życie Kościoła i jego kult liturgiczny. Różne inne metody są dobre, ale jest w nich zawsze coś cząstkowego, i coś **zbyt przyrodzonego, by zwyciężyć siłę laicyzmu**, pewna systematyka ludzka. Inaczej metoda Kościoła w liturgii – ona chwytta całego człowieka: społecznie i indywidualnie, duchowo i cieleśnie, aktualizując w nim jednocześnie poznanie, modlitwę i czyn. Wszystko to jednocześnie, harmonijnie, stopniowo, powodując asymilację nie systematyczną, jak w szkole, ale życiową i głęboką, jak dziecko przyjmuje wychowanie domowe<sup>1</sup>.

Nietrudno zauważyć, jak ten tekst, napisany jeszcze przed soborem, zachowuje w szczegółach swoją aktualność.

---

<sup>1</sup> O. PIOTR ROSTWOROWSKI, *Kilka myśli o ruchu liturgicznym*, 1952 [maszynopis nieopublikowany], archiwum benedyktynów, Tyniec.

Proste słowa zawierają spostrzeżenie zasadniczo pozytywne i trzeźwe zarazem: w człowieku jest może i wiele dobrej woli, ale tym pozytywnym tęsknotom i dążeniom brak jest realnej mocy ducha, trwałego gruntu, na którym przestają być tylko ideałami czy pragnieniami. Aby ten grunt odnaleźć, trzeba zwrócić uwagę na Ewangelię i liturgiczne wtajemniczenie. Zasadniczą drogą nie jest wcale duszpasterstwo tylko indywidualne, oparte na przekonaniu, że każdy jest niepowtarzalny. Trosce o każdego z osobna towarzyszy troska o świadomą siebie chrześcijańską wspólnotę.

Tymczasem znamionym rysem dzisiejszej umysłowości jest wciąż brak zrozumienia właśnie dla misterium. Człowiek współczesny w znacznym stopniu zatracił czy też nie ukształtował w sobie umiejętności dostrzegania rzeczywistości ukrytej pod zasłoną znaków, obrzędów, symboli. Uczestnicząc w liturgii, czyni to często tylko mechanicznie, z przyzwyczajenia. Żyje zarazem pośród wydarzeń, których nie jest w stanie do końca zrozumieć, wobec których ze swym ludzkim tylko myśleniem, opartym na samej naturze, staje często bezradny wobec własnego życia – nie umiając w jego trudach i doświadczeniach odnaleźć w sobie właściwej miary ufności w sens dalszej walki.

Stajemy się też często świadkami zła, które przechodzi wszelkie ludzkie wyobrażenia. A przecież to nie jest cała prawda o rzeczywistości. Prawdą jest, że i dobro nieskończenie przerasta to, co jesteśmy w stanie o nim pomyśleć. I dlatego potrzeba nam większego zrozumienia dla liturgii, która podpowiada człowiekowi, jak ma trwać wobec tych wielkich tajemnic – skutecznie! – z coraz większą wiarą, nadzieją i miłością – z mądrością życia.

Seria, którą rozpoczynamy, wpisuje się w nurt ruchu liturgicznego, którego podtrzymywanie i rozwój jest w dalszym ciągu istotnym zadaniem, jak przypomina o tym dziś papież Jan Paweł II<sup>2</sup>. Pragniemy w niej zaprezentować niektóre dzieła wybitnych liturgistów okresu przedsoborowego, do tej pory na język polski nie tłumaczone, jak również dać wyraz dzisiejszym poszukiwaniom w tej dziedzinie. Pragniemy, aby dobra teologia i praktyczne jej zastosowanie szły w niej ze sobą w parze.

Serię otwiera książka Odon Casela (1886–1948), benedyktyna z opactwa Maria Laach w Nadrenii, jednego z najciekawszych przedstawicieli ruchu liturgicznego doby przedsoborowej. Ten wybitny mystagog – teolog i człowiek modlitwy zarazem – jest wciąż w Polsce bardzo mało znany, choć niektóre zasadnicze jego tezy i pojęcia weszły na stałe do nauczania Kościoła, z soborową Konstytucją o liturgii włącznie.

Urodził się 27 września 1886 r. w Koblencji. W 1905 r. rozpoczyna studiowanie filologii klasycznej w Bonn, ale już po pierwszym semestrze, mając dziewiętnaście lat, wstępuje do klasztoru Maria Laach. Jako benedyktyn studiuje następnie w Rzymie filozofię i teologię, kończąc studia rozprawą doktorską o Eucharystii w ujęciu św. Justyna męczennika. Zafascynowany antykiem, w latach 1913–1916 kontynuuje studia religioznawcze w Bonn. W 1920 r. przejmuje redakcję wydawanego przez opactwo Maria Laach czasopisma *Jahrbuch für Liturgiewissenschaft*. W rok później ukazuje

---

<sup>2</sup> JAN PAWEŁ II, *Vicesimus quintus annus*, List Apostolski w dwudziątą piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji Soborowej *Sacrosanctum Concilium* (4 XII 1988).

się jego pierwsza głośna książka *Das Gedächtnis des Herrn in der altchristlichen Liturgie*, którą obecnie publikujemy w przekładzie polskim.

Dzieło to wyznaczało już zasadniczy kierunek życiowych poszukiwań Casela. Dzięki gruntownym studiom nad starożytnością chrześcijańską i pogańską wniknął głęboko w ducha pierwotnego Kościoła. Ukazał występujące w tym świecie bogactwo form liturgicznych, a także relacje między kultycznymi formami przyjętymi w świecie pogańskim i żydowskim a liturgią pierwotnego Kościoła. Ukazał zarazem przejrzyste istotową różnicę zachodzącą między nimi od strony rzeczywistości duchowej, różnicę tak zasadniczą, że wymagała szczególnej dbałości Kościoła właśnie o wtajemniczenie, o to, by nie uczestniczono w liturgii bez odpowiedniego przygotowania.

Świat starożytny był światem ludzi tak czy inaczej religijnych. Jeśli nawet coś w rodzaju ateizmu pojawiało się tu i ówdzie w systemach filozoficznych, nie miało to nic wspólnego z tym, co dziś pod tym pojęciem rozumiemy. Kult był organicznym, niekwestionowanym składnikiem życia. W takim świecie – bardzo uwrażliwionym na symbol, spragnionym kontaktu ze światem nadprzyrodzonym w sprawowanych obrzędach – chrześcijańska liturgia stała się potężnym znakiem zupełnie innej relacji zachodzącej między Bogiem a człowiekiem, prawdziwym znakiem nowej ery, często kontrowersyjnym, budzącym sprzeciw i prześladowanie. Właśnie za liturgię szło się często w tych czasach na śmierć – za ten nowy rodzaj kultu, wyłamujący się z ogólnie przyjętych zasad, w którym rodziła się w przedziwny i niepojęty dla pogańskiego świata spo-

sób – jakaś szczególna, niebezpieczna wolność i mądrość człowieka.

Casel ukazuje Kościół pierwotny od strony jego liturgicznego ducha. W Kościele dopiero co powstałym modlitwy i obrzędy liturgiczne nie były jeszcze skodyfikowane, rodziły się spontanicznie. Ale ta spontaniczność nie była jakimś bezładem – towarzyszyła jej głęboka świadomość rzeczywistości, którą liturgiczny akt w sobie zawierał. To było prawdziwe Misterium Pana – dopiero co umęczonego i pogrzebanego, a teraz żyjącego i obdarzającego Kościół potężną mocą paschalnych łask. W Kościele pierwotnym chrześcijanin odnajdywał w szczególny sposób w liturgii swą duchową zdolność do przewycięzania konfliktów epoki i światło poznania Boga. Obrzędy i modlitwy ustabilizowały się później, jako wyraz rzeczywistości duchowej, czerpiąc często od strony formalnej – jak autor ukazuje – z tego, co wypracował świat pogański i żydowski.

W 1922 r. Casel został kapelanem sióstr benedyktynek w Herstelle nad Wezerą. Dalsze zgłębianie liturgicznego misterium zaowocowało szeregiem dzieł, z których najwybitniejszym była trylogia: *Das christliche Kultmysterium* (1932, wyd. pol. 1980 pt. *Chrześcijańskie misterium kultyczne*, Oleśnica 1992), *Das christliche Festmysterium* (1941) i *Das christliche Opfermysterium* (1968). Zasadnicza myśl, którą Casel rozwijał i oświeślał z różnych stron przez całe życie, dotyczyła istoty Eucharystii – jako wspomnienia uobecniającego całe zbawcze misterium Chrystusa, które otwiera Kościołowi zjednoczonemu ze swym boskim Oblubieńcem dostęp do wewnętrznego życia Trójcy Przenajświętszej. Casel nie rozumiał Eucharystii jako statycznej tylko „obec-

ności” Chrystusa. Jego kluczowe pojęcie „uobecnienia” (*Vergegenwärtigung*) całego Paschalnego Misterium, w które Chrystus przez Eucharystię włącza swój Kościół, przeszło na stałe do teologii. Fakt, jak często się dziś posługujemy tym terminem, to, że niepodobna wręcz mówić o istocie Eucharystii nie używając go, stanowi chyba najlepszą rekomendację dla myśli niemieckiego teologa.

Casel żył tym, o czym pisał i co głosił, aczkolwiek przyszło mu żyć w czasach szczególnego nasilenia się zła, i to przede wszystkim w jego własnej ojczyźnie. Nie tracił czasu na dyskusje z nazizmem. Jego teologia był zapisem światła, jakiego Bóg udziela duszy w ciemnościach wiary, z którą szedł ku nowym horyzontom współczesnego Kościoła. Umarł już po wojnie, w 1948 r., kiedy śpiewał *Exultet* podczas Wigilii Paschalnej. Tak niegdyś – śpiewając psalmy – umierał założyciel jego zakonu – święty Benedykt z Nursji, mąż, który uczynił swe życie liturgią i zdobył nią serca narodów zachodniej Europy.

Mamy nadzieję, że ta mała książeczka zachęci wielu do studiów nad liturgią, do odnalezienia w sobie tego liturgicznego ducha, który ożywiał pierwotny Kościół i – jeśli się dobrze przyjrzeć – każdą poważniejszą odnowę w Kościele w całej jego historii. Nasze czasy nie są pod tym względem wyjątkiem, choć – jak zwykle – szukają nowych form i nowego zrozumienia. Uchwycenie praktycznego odniesienia teologii Casela do czasów współczesnych ułatwi jego artykuł o Eucharystii jako źródle duszpasterstwa, dodany na końcu książki.



## PRZEDMOWA DO WYDANIA DRUGIEGO I TRZECIEGO ORAZ CZWARTEGO I PIĄTEGO

Korzystając z miłej okazji nowego wydania tej książeczki – a jego przygotowanie dość szybko okazało się konieczne – pragnę dodać kilka uzupełnień. Przede wszystkim, za radą dr A. Baumstarka, bardziej wyczerpująco przedstawiłem nieco bardziej odległe od moich głównych zainteresowań związki liturgii chrześcijańskiej z kultem żydowskim. Poza tym, głównie w celu ściślejszego opracowania pojęcia dziękczynienia nieco obszerniej prześledziłem jego hellenistyczne odpowiedniki. Uważam, że dzięki takiemu porównaniu łatwiej rozpoznać i ocenić pełną treść idei oraz piękno formy Eucharystii. Spośród pozostałych zmian wymienię tu jeszcze tylko obszerniejszy przypis o problemie epiklezy. Parę wyrażen greckich pozostawiłem w oryginalnym brzmieniu – są one wszakże nieprzetłumaczalne, a specjaliście mogą wiele powiedzieć. Podaję jednak tuż obok ich znaczenie lub też z łatwością można się go domyśleć z kontekstu. To, co mogłoby się wydawać uczonym balastem, nie jest celem samym w sobie, lecz powinno służyć głębszemu poznaniu i docenieniu tego największego arcydzieła chrześcijańskiej modlitwy liturgicznej, jakim jest Eucharystia.

Maria Laach, Zesłanie Ducha Świętego, 1919

Czwarte i piąte wydanie dodaje jedynie kilka niewielkich udoskonaleń do wymienionych wyżej.

Maria Laach, Wniebowzięcie NMP, 1920



## SŁOWO WSTĘPNE

Ażeby zgłębić istotę jakiejś rzeczy, staramy się dotrzeć do samych jej korzeni i źródeł. Badanie historyczne, które rozważa stawanie się i wzrost rozwijającego się z biegiem czasu ruchu ludzkości, staje się w ten sposób filozofią. Bodaj żadna epoka nie oddawała się dociekaniom historycznym tak pilnie, jak nasza, w której Goethe powiedział, że kto nie potrafi objąć myślą trzech tysięcy lat, ten żyje w mroku. Można by stąd wnioskować o starzeniu się rodzaju ludzkiego, bo przecież podeszły wiek lubi rozplątywać się we wspomnieniach lepszej przeszłości. Lecz to nie uwiad starczy kieruje spojrzenie ludzkości w przeszłość – widać to jasno już po tym, że również narody klasyczne, pełne młodzieńczej werwy, z upodobaniem patrzyły wstecz. Już Hezjod opiewa złoty wiek, mitycznie wzniosły i promienny, i owe tony nie przebrzmiały. Właśnie silne, pewne siebie czasy chętnie czerpią wzory z przeszłości pełnej chwały. Dumne Odrodzenie we Włoszech i nasz wielkoduszny, niemiecki neohumanizm swe najwyższe osiągnięcia przypisuje nauce i żywemu przykładowi klasycznej starożytności. A znów romantyzm ze swą marzycielską nostalgią tęskni za pobożnym, rozmiłowanym i naturalnie szczęśliwym światem średniowiecza. Zatem to nie słabość, lecz tęsknota za odległym, niegdyś – jak się sądzi w marzeniach – urzeczywistnionym ideałem każe spoglądać ku minionym czasom. Dopiero tam nadzieja duszy

rzuci kotwicę, a duch zaczerpnie pobudkę, wzory, siłę i odwagę do wielkiego dzieła, jakie pragnie stworzyć.

Również chrześcijaństwo zna taki rajski czas, jeśli tak można go nazwać. Jest nim czas młodości Kościoła, czas uczniów Chrystusa, apostołów i męczenników; to czas, gdy w Kościele płonąła pierwsza miłość i gdy serca wiernych przepełniał entuzjazm dla Chrystusa do tego stopnia, że lada dzień spodziewali się powtórnego przyjścia Pana; to czas, gdy świadkowie krwi, mając przed oczyma promiennego Zbawcę, wiedzeni heroicznym zmysłem lekceważyli wszelkie męki i widzieli w nich tylko jedyną drogę do prawdziwego życia. Platon wyraża powszechną opinię ludzi antycznych, gdy mówi (*Philebus* 16 C), że „starożytni” dlatego byli więksi i lepsi od nas, iż bliżej bogów mieszkali. To, co zostało tu wyrażone w formie mitu, w chrześcijaństwie stało się czystą rzeczywistością. Gdyż pierwsi chrześcijanie żyli w bezpośredniej, nie tylko duchowej, lecz również cieleśnej łączności z Synem Bożym, który stał się Człowiekiem. Boskie poznanie i miłość, jakie przyniósł, płynęły w ich duszach w całej swej pełni i świeżości. Toteż słusznie uważamy ich za naszych prawych praojców, których duch i życie powinny nam przyświecać jako ideały. *Exempla maiorum sequi* – naśladować przykłady przodków – tę podstawę szlachectwa uznaje również ród Chrystusa, królewski Lud Boży. Nieomylna obietnica Pana jest dla nas poręką, że zasadnicze nauki i moralne przepisy dane Kościołowi na zawsze pozostaną niezmiennie. Ale nasze apostołstwo powinno rozszerzać się jeszcze dalej – powinno rozciągać się na cały sposób i *styl życia* kościelnej wspólnoty.

Kościelny styl życia objawia się zaś szczególnie w tym, co najgłębiej porusza serce Kościoła, w życiu pobożności i służby Bożej. Dlatego też liturgia pierwszych chrześcijan może nam jeszcze wiele powiedzieć. To, że nasze czasy w coraz większym stopniu badają i cenią ryty i modlitwy chrześcijańskich pradziejów, jest znakiem tęsknoty za głębszym i żywszym ujęciem form liturgicznych. Zatem to nie jakieś czysto archeologiczno-filologiczne zamiłowanie sprawia, że w tym tomiku stawiamy sobie przed oczyma celebrowanie Mszy świętej, czyli Eucharystii, przez dawnych chrześcijan. Pośród zmęczonej kulturowo epoki, pod wieloma względami podobnej do naszej, chrześcijanie pozdrawiali swego Zbawcę świętą formułą misteriów, jako Wschodzące Światło, które wlewa w duszę świeżość poranka i boską moc. Zanurźmy się w ich duchu, w owych formach, jakie nadali temu duchowi, a wówczas i my głębiej poznamy pełnię Chrystusa i zawołamy do Niego jak wtajemniczeni czciciele:

*XAIPE NEON ΦΩΣ<sup>1</sup>*

---

<sup>1</sup> Bądź pozdrowione, Nowe Światło!